

35678
Wydał i opracował ZYGMUNT CZAPLIŃSKI.

ŻYWOT I CZYNY
KSIĘDZA
A. HUSZNY.





410310 86

Żywot i czyny księdza HUSZNY.

WSTĘP.

Okrutna wojna, którą wszyscy z niemalym trudem przeżyliśmy, trzy wielkie rany zadała całemu światu, a przede wszystkim nam Polakom. Pierwszą z nich jest bezgraniczna nędza, której ofiarą padła w pierwszym rzędzie klasa robotnicza. Sześć lat krwawej wojny zrujnowały prawie doszczętnie tysiące warsztatów pracy, inne zdemolowane czekają poważniejszych kapitałów z zagranicy na uruchomienie. Do tego przylacza się niebywały zastój w kopalniach węgla, a więc: wstrzymanie kopalń, fabryk, redukcja robotników i urzędników, zmniejszenie dni roboczych słowem, wchodzi w czyn wszystko, co może doprowadzić robotnika do skrajnej nędzy.

Naturalnie, gdzie bieda i głód, tam przystępuje do ich towarzystwa druga nieodłączna siostrzyca-demoralizacja. Kto pamięta czasy przedwojenne w miastach czy po wioskach, czy wreszcie w naszym Zagłębiu Dąbrowskiem i porówna je z czasami, które obecnie przeżywamy; kto przypomni sobie wzorowych małżonków i porówna ich z modnymi małżeństwami obecnej doby; kto wreszcie wspomni sobie lata swoje młodzieńcze sielsko-anielskie i zestawili je z poglądami na wartość cnoty młodzieży dzisiejszej, tego śmiertelny lęk obejmie na samo wspomnienie co będzie dalej, gdy świat nie zawróci z drogi nierządu, którą tak zawzięcie kroczy.

Trzecią wreszcie i to najgubniejszą zarazą narodu naszego, idącą w parze z dwiema pierwszymi, to obojętność religijna, a przede wszystkim modne sekciarstwo. W wiekach średnich z herezją Lutra, Zwinglego, Darwina i innych sympatyzowała szlachta, podobały się jej nowe mniej krępujące prądy religijne, podczas gdy lud niewzruszenie stał na straży ojców swoich św. wiary. Dziś zapatrywania pod tym względem zmieniły się bardzo. Nie mam zamiaru chwalić w danym wypadku naszą inteligencję za jej umiowanie do religji i przywiązanie do kościoła, nie! Bo i ona wielkie tu ma winy, a minimalne zasługi. Wszakże gdy chodzi o różne nowinki religijne, nie pójdzie za nimi tak lekko inteligent jak ciemny i nieświadomy nasz brat robotnik. Dla przykładu i lepszej orjentacji weźmy pod uwagę choćby ostatnie lat 20. Głupi nad wyraz Marjawityzm

nie przyciągnął do siebie inteligencji, ani robotnika czy chłopą z Poznańskiego, ani ze Śląska, gdzie było przymusowe nauczanie w szkołach i lud roboczy więcej miał uświadomienia religijnego; znalazł natomiast około 80 tysięcy zwolenników tylko w naszej byłej Kongresówce, wyłącznie w sferach wieśniaczych i robotniczych, gdzie przyznać musimy szkolnictwo stało na najniższym poziomie, a rozdwojeniem religijnem rząd rosyjski chciał osłabić ostatnią siłę narodu, tkwiącą właśnie w religii i kościele.

Dziś, gdy Łaski Nieba obdarzyły nas wolnością, gdyśmy otrzymali ojczyznę niepodległą, w pierwszym rządzie przyczyniły się do utrwalenia siły naszej państwowej Francja i Ameryka, zaco im okazywać będziemy wdzięczność i hołd prawdziwy zawsze. Ale, niestety, zwłaszcza ta ostatnia nawet mimowoli zaraziła kraj nasz tysiącem sekt, z których każda głosi co innego, a każdy jej apostoł, podobnie jak nasi rodowici sekciarze Kowalski-mankietnik i Huszno-bezbożnik nazywują się posłańcami Niebios, na których głos runąć winien cały ustrój społeczny państwa; kościół i cała jego hierarchja mają pójść w cień zapomnienia, a dopiero na ich gruzach z woli Bożej stanie z swą sektą zmonopolizowaną mąż nieskalanej przeszłości z Goleńców Andrzej Huszno.

To też, kochany czytelniku, współczując twej niedoli, materialnej w jaką wpadłeś skutkiem niebываłego w wszechświecie kryzysu, i zarazem pragnąc ostrzedz cię przed zgubnem i szkodliwem sekciarstwem Zagłębia Dąbrowskiego, scharakteryzuje Ci w niniejszej broszurce.

1. Historję życia Huszny. 2. Jego upadek moralny i błędy w tym czasie popełnione. 3. Miłość kościoła względem upadku grzesznika. 4. Jego działalność antypaństwową w odrodzonej ojczyźnie.

1. Historia życia Andrzeja Huszny i jego upadki moralne.

„Bóg jeszcze w żywocie mej matki powołał mię na reformatora kościoła; ja tylko, a nie księża rzymscy prawdziwie służą Bogu“ Takie bluźnierstwa w swoje przemówienia wplata bardzo często głośny cudotwórca Huszno. Posłuchaj tedy, czytelniku, jakie to przymioty duszy wpłynęły na jego powołanie do stanu duchownego. Jeszcze do dnia dzisiejszego ludzie poważni wiekiem przypominają sobie tego czarnego, czupurnego Jędrka Husznę z Goleńców, który w Szczekocinach, uczęszczając do szkoły ludowej z każdym zaczynał, każdego się czepił. Nie mało kłopotu mieli z nim nauczyciele i bardzo często powtarzali mu „Z ciebie, łobuziaku, ani rodzice, ani społeczeństwo pociechy mieć nie będzie“ On jednak nie zważając na upomnienia nauczycieli, bił kolegów po nosach, a gdy się nań rzucali, miał do obrony nawet scyzoryk w pogotowiu. Wśród takich przygód ukończył ludową szkołę w Szczekocinach i złożył

egzamin do 1-ej klasy progimnazjum w Pińczowie. Jak wiadomo gimnazja rosyjskie wielką wagę przywiązywały tylko do zewnętrznej strony swoich zakładów naukowych. O wewnętrzną stronę życia uczniów t. j. o ich duszę nie troszczyły się wcale. Nic tedy dziwnego, że na tych (kwaterach) stancjach uczniowskich, gdzie obok ucznia dziesięcioletniego sypiał jego współlokator, niekiedy lat 20 liczący, a w dodatku w sypialni uczniowskiej znajdowało się i łóżko pocziwej młodej służącej, działy się rzeczy wprost skandaliczne. Na taką demoralizację nie reagowali nauczyciele, owszem gorszącem życiem sami ciągnęli młodzież do upadku. Sami uczniowie opowiadali historje, trudne do uwierzenia, o nauczycielce języka francuskiego, którą jej sympatycy niekiedy wieczorem pod rękę odprowadzali do domu, a dopiero koło 12 lub 1 w nocy wracali. Nic tedy dziwnego, że gdy Jędrak Huszno wpadł w takie towarzystwo kolegów starszych, starał się im we wszystkim dorównać.

Bardzo wiele zakulisowych szczegółów z życia Huszny opowiadał pan Tadeusz Borzęcki, profesor łaciny w Częstochowie. Słowem, gimnazjum w Pińczowie było pierwszym etapem upadku młodego Huszny. O powołaniu jego do stanu kapłańskiego nigdy nie było mowy, i sam Huszno wyszydzał kolegów, którzy nosili się z zamiarem wstąpienia do seminarjum duchownego. Tak ukończył nasz bohater progimnazjum w Pińczowie, z zachowania jednakże otrzymał stopień zły i zastrzeżenie, że nie może być przyjętym do 5 klasy w żadnem gimnazjum państwowem. I wtedy dopiero pod wpływem rady rodziców zrodziła się w nim pokora, a następnie powołanie do stanu kapłańskiego. Ks. Kluczyński, ówczesny rektor seminarjum duchownego w Kielcach, zmierzył badawczem okiem kandydata do stanu kapłańskiego i odpowiedział stanowczo „Nie przyjmę Cię do seminarjum, bo masz zły stopień z zachowania“. Ale sprytny Jędrak odrazu zorżetował się w sytuacji, przypomniał sędziwemu już ks. rektorowi naukę Pana Jezusa o synu marnotrawnym, którego ojciec, litością zdjęty, przyjął do domu swego i nie żałował swego czynu. Takie wyrażenie się młodzieńca, jak również solidne oświadczenie, że nigdy w życiu nie splami sukni kapłańskiej, spowodowały ostatecznie ks. rektora do przyjęcia Huszny w poczet alumnów seminarjum duchownego w Kielcach. W gronie (alumnów) wychowanków Huszno należał do najzdolniejszych; toteż nie dziwnego, że wkrótce zdobył sobie życzliwość młodych i niedoświadczonych profesorów, a z kolegów kpił sobie i drwił, jak to bywało i w stanie świeckim. Niekiedy nawet i o profesorach wyrażał się w sposób niegodny alumna. Szemrali pomiędzy sobą lewicy na jego zachowanie i względy u profesorów, ale nikt z obecnych nie miał odwagi powiedzieć o Husznie ks. rektorowi istotnej prawdy. Wielu pisarzy kościelnych wydało cenne i praktyczne dzieła o powołaniu do stanu kapłańskiego, ale istoty powołania nikt nie zbadał, bo to jest głos Boży, który

w różnych okresach życia budzi się w sercach młodzieńców, powołując ich do służby Bożej.

Razu pewnego zbliżył się do Chrystusa bogaty młodzieniec i rzekł „Nauczycielu dobry! wiemy, że jesteś dobrym i prawdy Bożej nauczasz, powiedz co mam czynić, abym wszedł do Królestwa Niebieskiego?” Jezus rzekł mu: „chowaj przykazania!” A gdy młodzieniec z prostotą ducha oświadczył: „Panie” jam od młodości wszystko to zachował, czegoż mi jeszcze potrzeba?” Wówczas Jezus wejrzał nań okiem miłosierdzia, przeniknął tajniki niewinnego serca i rzekł: „Młodzieńcze, pójdź za mną”. To jest łaska powołania. Tak Bóg i dziś przemawia do duszy niejednego młodzieńca, powołując go do świętej służby Bożej. A Huszno, czy może powyższe słowa Pana Jezusa zastosować do siebie? Może więcej stosują się doń słowa ewangelicznego gospodarza: „Przyjacielu! pociąg przyszedł, nie mając szaty godowej t. j. łaski powołania?” Takim powołaniem w owczarni Chrystusowej może się chlubić tylko zdrajca-Judas, Luter, Kowalski-mankietnik i najnowszy sekciarz Zagłębia Andrzej Huszno. Ale trudno, stało się nieszczęście. W roku 1915, kiedy największe walki rozgrywały się na froncie, Huszno przedostał się do Kielc i został wyświęcony na subdjakona. W czasie powrotu (do domu), już jako subdjakon przywiózł do domu dziewczynę, nieznanego bliżej pochodzenia, ubogą, chociaż na zewnątrz wcale ładną, niejaką Marię M., i ta odtąd figurowała w jego domu jako zwyczajna Maryśka, a w końcu przebrana zaawansowała na Marysienkę.

Rodzicom, zaniepokojonym niepożądaną w domu dziewczyną, zrećcznie wytłumaczył Huszno, dodając, że on teraz po święceniach musi żyć na odpowiedniej stopie, a matka, starsza prosta kobieta, sama wszystkim obowiązkom nie podoła. Zgodzili się z tym losem rodzice, a zwłaszcza matka, która w schludnej i rozumnej dziewczynie, o różnych kolorach, przedstawiała sobie przyszłą gospozię u syna-proboszcza. Opowiadają goleniowiacy, może nawet złośliwie przesadzając, że ona podczas uroczystej procesji prymicyjnej z domu do kościoła miała iść obok Huszny, otoczona wieniec. Ile w tem prawdy, niewiem, i szczegółowo takich drobnostek, czy bajeczek uwzględniać nie będę. Po upływie kilku miesięcy Huszno zostaje wyświęcony na księdza, i jako młody kapłan dostał parochję w Wolbromiu. Tu jak najserdeczniej przyjął go ówczesny proboszcz ks. Smółka Tymczasem, po upływie kilku dni, przybyła do niego Marja M., przyprowadzając równocześnie olbrzymią krowę do obory plebańskiej. Wpłynęło to ujemnie na opinię ks. wikariego i na stosunek jego do proboszcza, tembardziej, gdy z ust młodej gospożki dały się słyszeć różne bajki i bajeczki o jej chlebobawcy Husznie. Na skutek interwencji ks. Smółki u biskupa, Huszno został przeniesiony do Pacanowa i tam oddany pod czułą opiekę ks. proboszcza Raj-

skiego. Translokację przyjmuje Huszno z niechęcią; odsyła jednakże do rodziców krowę i Marysienkę, ale niestety tylko czasowo. Nowy proboszcz, uprzednio poinformowany o zamiarach współpracownika, przyjmuje go jednak z otwartym sercem i oświadcza, że w jego parafii każdorazowy ks. wikary, stosownie do życzenia biskupa, całkowite utrzymanieienne i obsługę ma na probostwie. Z początku zgodził się na te warunki Huszno i zdawało się, że sprawa stanęła na zupełnie dobrej drodze. Wkrótce jednak spełniło się stare przysłowie: — natura ciągnie wilka do lasu. Niebawem czyni Huszno rozdwojenie pomiędzy parafjanami, a proboszczem; pisze nań po porozumieniu, z chłopami, skargę do biskupa, a w końcu bez względu na życzenie biskupa zakłada kuchnię na wikarjacie i znowu sprowadza Marysienkę z krową do Pacanowa. Gorszą się tem ludzie, wysyłają delegację do proboszcza, a tymczasem Marysienka, ośmielona biernością gospodarza parafji, od czasu do czasu odślania istotne swoje różki. Młodzi księża i życzliwi sąsiedzi upominają Husznę, że ta kobieta przyczyni się ostatecznie do jego upadku, ale wszystko napróżno. Niebawem opiera się sprawa Huszny u biskupa i ten kategorycznie poleca mu oddalić podejrzaną osobę nie tylko z wikarjatu, ale wogóle z parafji Pacanów. Powyższy rozkaz biskupa ostatecznie wyświeśla całą sprawę. Huszno oświadcza, że jej nie oddali z wikarjatu, bo to jego siostra, i że on bez Marysienki księdzem być nie może. Wobec takiego oświadczenia Huszny, ks. biskup Łosiński zawiesił go w czynnościach kapłańskich na terenie djecezji kieleckiej na czas nieograniczony, o czem polecił powiadomić parafjan w Pacanowie i w okolicy. Życzliwi mu księża radzą niezwłocznie oddalić od siebie podejrzaną kobietę, odprawić rekolacje u OO Paulinów, a z biskupem sprawę oni już biorą na swoje barki. W ostateczności proponują mu przenieść się do innej djecezji i tam rozpocząć uczciwe kapłańskie życie. Niestety! Huszno, jak zawsze uparty, dumny, mściwy, w miejsce pokory, rzuca się, wyklina biskupa, buntuje chłopów i całą winę składa na miejscowego proboszcza. Ostatecznie wysyła znowu do rodziców cały swój inwentarz żywy i martwy, a sam wyjechał rzekomo na uniwersytet do Krakowa. Jednakże czteroklasowe wykształcenie i seminarjum duchowne nie dawały wówczas wstępu na uniwersytet Jagielloński. Zapisuje się tedy Huszno na filozofję jako nadzwyczajny słuchacz i pozostaje w Krakowie przez cały rok. Filozofja to dział trudny, wymagający odpowiedniego przygotowania, warunków materialnych, a przede wszystkim solidnej pracy. W braku tego wszystkiego duma młody herezjarcha i mówi do siebie: A może uda się założyć gospodarstwo w Krakowie, sprowadzę Marysienkę z krówką, uniwersytet przecież nie stawia przeszkody ludziom pracującym z korzyścią dla państwa. Ale znowu świeże trudności i kłopoty, gdzież to wszystko ulokować, czem wyżywić, tembardziej w czasie

wojny? Nie tędy droga do szczęścia dla ciebie, Jędrku, powiedział sobie Huszno. Ukończenie uniwersytetu, zdobycie dyplomu, to praca długa, ciężka, a tymczasem serce twe nie służy, za Marysienką tęskni i do niej ustawicznie wzdycha. W dodatku wojna rozszalała wrę, żandarmi widząc zdrowego mężczyznę ustawicznie pytają o dowody wojskowe.

Na domiar nieszczęścia i książę Sapiecha biskup Krakowski suspenduje go w diecezji swej, za nim idą inni biskupi i tak w całej Polsce biedny Huszno ze swą Marysienką miejsca znaleźć nie może. A jednak i w tym wypadku Jędręk nie upada na duchu i biedy cierpieć nie będzie. Widzi paskarzy, którzy na wojnie znakomite robią fortuny; liczne wdówki i mężatki, które srogi los od swych najmilszych oddzielił, rzucają słodkie spojrzeńia na tak piękny i zdrowy okaz jeszcze w cywilu chodzący. Czemuż nie użyć świata i jego rozkoszy, zwłaszcza gdy się wspomni, że taka gratka nie zawsze się zdarza!

Wprawdzie sumienie mówi: Jędrku, rzuć to wszystko, idź na pokutę. Dość już tego dobrego, przeproś biskupa, a on, jak ewangeliczny gospodarz syna marnotrawnego, przyjmie cię do swej owczarni. Świat natomiast i kobiety twierdzą. Nie! Jesteś młody, zalotny i zdrowy — szkoda ciebie dla Boga. Świat paskarski znakomite robi interesa, a ty marnujesz drogi czas wojenny na studjowaniu filozofji. Rzuć się w wir tego życia, a zrobisz karierę. I poszła za głosem jego namowy chwiejna dusza. Znajomość trafi kantek krakowskich i bogatych chłopów w Miechowskiem i Jędrzejowskiem ułatwiła mu wprowadzenie w czyn poważnych transportów jaj, kur, masła i t. p. do Krakowa, w zamian za co otrzymali chłopci tytoń, cygara, a nawet wódkę. Szczęśliwe były to czasy: korony i marki pruskie sypały się do kieszeni jak w zaczarowanej bajce. Stroi się Marysienka, chełpi się ojciec wobec sąsiadów i powtarza: „Mój syn to tęga głowa, on jeszcze i biskupa nauczy.“ I w czasie tych wędrówek paskarskich dochodzi Huszno do przekonania, że jednak ciężka to i niebezpieczna praca. Żandarmi austriacy, powszechnie kanarkami zwani, jak złe duchy czychają na każdej stacji; najuczciwszych w świecie paskarzy w cywilu i w mundurze pytają o dokumenta wojskowe i tłumacz się człowiecze, każdemu głupcowi, pokazuj papiery, popijaj z nim w bufetach, a często się zdarza, że wszystko się nie udaje i uczciwy Jędręk na wyjaśnienie nieporozumienia do rana czekać musi. Nie! myśli sobie, tak dalej być nie może, trzeba interes ten porzucić, a chwycić się za inny pewniejszy, z Marysienką do spółki. Akurat w tym czasie od kilku miesięcy zawakowało probostwo w Mstyczowie. Huszno skorzystał z ówczesnego nieładu w Polsce, boć to były czasy osławionej republiki p. Daszyńskiego i Moraczewskiego, samowolnie obejmuje parafję, sprowadza do siebie Marysienkę i powiada: „No, teraz nietylko biskup kielecki, ale nawet sam pa-

pież stąd mię nie wysadzi.“ Kazaniami lekkiej treści doprowadza stan parafji do najwyższego stopnia demoralizacji i upadku wiary. A ponieważ tu popełnił Huszno najwięcej błędów i zbrodni jako samowolny proboszcz, przeto na chwilę wstrzymamy historję jego życia i upadków moralnych, baczną natomiast zwrócimy uwagę na błędy teologiczne w całym jego życiu popełnione.

2. Moralny upadek Huszny i jego błędy.

Każdy kapłan katolicki przy święceniach składa trzy śluby uroczyste, a mianowicie: bezżeństwa, posłuszeństwa i ubóstwa — ten ostatni dotyczy więcej zakonników, którzy o swe utrzymanie i zabezpieczenie starości troszczyć się nie potrzebują. Iluż to młodzieńców wstępuje do seminarjum i niekiedy po kilku latach pracy nad sobą, dobrowolnie opuszczają zaciszne mury seminaryjskie, bo widzą, że życie kapłana, bezżeństwo, ustawiczna świętość, gorliwość o zbawienie dusz, to wszystko za ciężkie na ich siły. Przyjemności tego świata wyrzec się zupełnie, to czyn heroiczny, a takich Bóg od każdego nie żąda. I żadna władza duchowna tego za złe nie bierze młodzieży, opuszczającej mury seminarjum. Owszem powtarzamy wszyscy, lepiej zostać dobrym chłopem, niż kiepskim popem, ożenić się w czasie i żyć uczciwie niż w przyszłości plamić suknie kapłana. A tymczasem Huszno już pierwsze kroki po przyjęciu święceń postawił jak najfatalniej i z wielką szkodą dla swej duszy. On sobie powiedział: chociaż złożyłem przy święceniach ślub czystości, to jednak żył będę z kobietą. Nie to, że ślubowałem biskupowi posłuszeństwo, ja będę steki płwocin nań rzucał gdy on jako zwierzchnik mi powie „Kapłanie słuگو Boży, tak żyć i nauczać tobie nie wolno! Czyż to jest możliwem, myśli sobie dumny rozpustnik, aby mnie biskup ośmielił się rozkazać oddalić od boku tę, którą ja ukochałem. Wprawdzie sumienie przypomina słowa Chrystusa „Jeśli kto mnie miłuje, niech bierze krzyż mój i naśladuje mnie“ zmysły natomiast twierdzą; zgrzeszył św. Augustyn, upadła Magdalena, tysiące ludzi upada, pozwól sobie i ty, zobaczysz nic złego nie stanie się tobie. Najwięcej błędów teologicznych popełnił Huszno w Mstyczowie. W pewnem np. towarzystwie chętnie się z różnych przygód kawalerskich, których się dopuścił będąc jeszcze alumnem. A gdy go zapytano cóż, na to powiedział spowiednik, jakżeż tedy dopuszczono księdza do święceń. Odpowiedział Huszno bez namysłu „Alboż to ja głupi, abym wszystko opowiadał w konfesjonale“. Ztąd logiczny wniosek. Tań Huszno grzechy na spowiedzi, niegodnie przyjmował komunję św. W stanie najcięższej zbrodni odprawiał rekolekcje przed święceniemi. Nie przemówiły do jego serca te nauki przekonywające o spowiedziach świętokradzkich, nie skruszyły jego duszy rozmyślenia o Męce Pańskiej, ale jako Judasz zdrajca idzie

do komunji św. wyrodny alumn, nieczem szatan w sukni kapłana. W tym samym stanie przyjmuje wreszcie święcenia kapłańskie, popołniając w ten sposób zbrodnię tak wielką, że język ludzki nigdy określić jej nie jest w stanie.

Różne bywają upadki ludzi na świecie, upadają nawet niekiedy i kapłani, ale o takim wypadku, aby młody alumn w stanie zbrodni świętokradztwa trwał całe sześć lat w seminarjum i w tym stanie przyjął święcenie kapłańskie, dotychczas nie słyszałem i w żadnej historii nie czytałem. Pisząc te słowa w sercu mojem rodzi się dziwne pytanie: Boże! Jakże takiego lotra dopuściłeś do świętej służby Bożej-kapłaństwa? Ale jakby w odpowiedzi na ten żal duszy przypominają mi się słowa Chrystusowe „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi z owoców ich poznać je“. W odwiecznych tedy wyrokach Bożych przewidziani byli fałszywi nauczyciele, uwodziciele ludu, a do grona ich dziś należy Huszno. W rozmowie poufnej z dzieżdicem Mstyczowskim wyraża się Huszno w ten sposób „I Pan jeszcze wierzy w jakieś tam kary i sądy Boże? A to dlaczego nie mam wierzyć, odpowiada właściciel, wszakże cały kościół i ksiądz tak naucza. „Ależ Panie“, mówi Huszno, to wszystko bujdy stare, inaczey mówię się do chłopa, do robotnika ale przecież niebądźmy wszyscy naiwni.“ Jego długie rozmowy na temat religijny prowadzone z panną nanasówną, siostrą tak świątobliwego kapłana z Gołonoga, kończyły się najczęściej rozdrażnieniem jednej i drugiej strony oraz słowami Huszny „Zobaczy Pani, przekona się, że to wszystko, co kościół naucza jest blagą; niedługo upadną kościoły, zburzone zostaną klasztory, księża pujdą na dziady, a na świecie zapanuje nowa dotychczas nieznana wiara.

To co myślał, jakie fazy przechodziła jego dusza, przelał na papier, wydając bluźniercze dziełko pod tytułem „Bóg człowiek“, w którym w haniebny sposób napada na Bóstwo Jezusa. zaprzecza prawdziwej obecności Chrystusa, Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, odrzuca dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny i t. p. Powyższy stek tak smutnych bluźnierstw exkapłana polaka w dziełku „Bóg Człowiek“ zostaje umieszczony na indeksie. A stary kościelny z Mstyczowa, niestety już nieboszyk jakże obfitą ilość dowodów błędnej nauki Huszny posiadał w swym skarbcu. Tyle razy powtarzał on do chłopów, naturalnie po wypędzeniu Huszny z Mstyczowa, jako nieraz na plebanji goście wypili wino mszalne, a do mszy św. kazał Huszno przynieść z kuchni soku malinowego. A często, zdarzały się i takie wypadki, że Huszno zjadł śniadanie, wypił kieliszek wódki, a potem dopiero poszedł do kościoła, powiedział kazanie i odprawił sumę. Cóż tedy sądzić o nauce Huszny, który jak widać jest zdecydowanym ateuszem, w nic niewierzącym? Mój Boże, po-

myślisz sobie, cóż za twarde sumienie ten człowiek posiada. Różne komedje przedstawiają ludzie na scenie, w cyrku, w kinie, ale stroić szopki religijne przy ołtarzu, albo gdzieś pod gruszką w Gołonogu, to już ludzkie przechodzi pojęcie. A ileż zepsucia i gorszących mów słyszał Mstyczów nieomal każdą niedzielę z ambony. Nie zachęcił on parafjan do poszanowania cudzej własności ani umiłowania cnoty i wierności małżeńskiej. Przeciwnie wprost nawoływał chłopów do zrzeszenia się w stronnictwo „Wyzwolenie“, bo to umożliwi im zabranie bez odszkodowania dworskiej ziemi.

Utrata cnoty panieństwa, zdrada małżeńska, to wszystko, zdaniem jego, należy do pociesznych przygód życiowych. A jeśli kto z parafjan lepiej myślących ośmielił się skrytykować jego kazanie albo wypowiedzieć swoje zdanie na całość jego duszpasterskiej pracy, a przedewszystkiem na publiczne zachęcanie ludzi do onanizmu wówczas gromy spadały na takiego parafjanina, a Huszny zwolennicy grozili mu utratą mienia, a nawet życia. Najświeższych jego błędów teologicznych na terenie Zagłębia popełnianych nie będę dziś szczegółowo omawiał, albowiem na ten temat w najkrótszym czasie inna wyjdzie praca. Mimochodem tylko wspomnę, że Huszno w swoim odszczepieństwie poszedł dalej aniżeli sami Hodurowcy, a nawet Protestanci. W artykule p. t. „Chrystus Rzymianinem“ wyraźnie zaprzecza Bóstwa Chrystusowi, nazywając go tylko prorokiem, na równi z Mojżeszem, Eliaszem i t. p. W jego pojęciu Chrystus jest postacią mitologiczną, wywodzącą byt swój i historję od indyjskiego bohatera narodowego Ramy. Powyższe tedy twierdzenie Huszny upoważnia nas do wyłączenia go poza nawias katolików wszelkich odcieni. Z upartym sekciarzem nie mógł poradzić sobie nawet Hodur, przedstawiciel kościoła narodowego, toteż osobiście zjawił się w starostwie Będzińskim i oświadczył, że z panem Huszną od dnia dzisiejszego nic go nie łączy. Tak tedy Huszno został osamotniony, ale to opuszczenie go przez Hodurowców nie wyszło mu na zgubę; przeciwnie czuje się szczęśliwym, że dziś już niema nad sobą zwierzchnika ani kontroli swoich dochodów. Całe to jego sekciarstwo, niema ustalonej nazwy, nie jest i nigdy nie będzie zalegalizowane. On wprawdzie opowiada naiwnym robotnikom, że sobie sprowadzi księży, którzy z nim na czele w Zagłębiu cudów dokonywać będą, ale to wszystko blaga, obliczona na naiwne i płytkie umysły ludzkie, Huszno zdaniem mojem jest przednurzem tajnego związku masonerji i od niej poważne otrzymuje zasilki pieniężne, które obok akuszerskich oględzin pozwalają mu na robienie kokosowych interesów i to na nędzy robotnika polskiego.

3. Cierpliwość Kościoła względem upadku grzesznika.

Dla całości pozostaje nam jeszcze scharakteryzować stosunek kościoła do osoby i działalności Huszny. Zważ dobrze, kochany czytelniku, że kościół pomimo ciężkich błędów i upadków wyrodnego syna okazuje mu zawsze cierpliwość i serce. Upadł pod względem moralnym, biskup jako rządcą djecezji upomina go po ojcowsku, przenosi na inne stanowisko w przekonaniu, że karne przeniesienie podziała nań i sprowadzi go z drogi błędu i upadku.

A kiedy karna translokata nie odniosła oczekiwanego rezultatu, poleca mu biskup bezwzględnie usunąć od siebie podejrzaną kobietę, a potem znowu czeka cierpliwie i dowiadyuje się prywatnie, czy Huszno wprowadził w czyn jego rozporządzenie czy też nie. Niestety trudno jest nawrócić się grzesznikowi na drogę cnoty; to też biskup widząc daremne wysiłki suspenduje Husznę na terytorjum djecezji kieleckiej. Nie znaczy to, żeby Huszno już nie mógł wrócić do stanu kapłańskiego, ale daje mu możliwość uczynienia pokuty w klasztorze, a potem dopiero od suspenzy zwolniony być może. W ostateczności jeszcze pozostaje mu wybieg zwolnienia się z djecezji kieleckiej do innej na podobne stanowisko.

A kiedy biskup Łosiński już zwątpił w jego nawrócenie wówczas bierze go pod kuratelę nuncjusz apostolski M-sier Ratti w Warszawie, obecny ojciec św. Pius XI wezwał go kilkakrotnie na konferencję, a potem polecił odprawić rekolekcję i przyrzekł nadać mu odpowiednią parafję byle tylko opuścił Mstyczów. W Częstochowie pracuje nad nim sam przeor Jasnej Góry O. Markiewicz. Na zakończenie dla utrwalenia w nim silnej woli wysłali go OO. Paulini do Jezuitów w Dziedzicach. Ale trudno i darmo, natura ciągnie wilka do lasu. Huszno po powrocie do Mstyczowa wpadł w stare bagno, a kiedy po upływie trzech miesięcy przyjechał do niego sam O. Markiewicz i delegat nuncjusza z Warszawy ks. N. pokazując mu piśmieną deklarację, którą sam złożył podczas rekolekcji w Częstochowie, Huszno papier ten w ich oczach podarł, mówiąc: „To djabeł pisał nie ja. Kiedy chodzi o Mstyczów oświadczam, że go nigdy nie opuszczę i Marysieńki od siebie nie oddale“. Niebawem w sąsiednim pokoju dał się słyszeć jęk mdlejący bogdanki Huszny. Wobec takiego postawienia sprawy nuncjusz apostolski obłożył Husznę suspensą na terenie całej Rzeczypospolitej

4. Antypaństwowe występy Huszny w Mstyczowie.

Na zakończenie pozostaje nam jeszcze scharakteryzować stanowisko Huszny w odrodzonej ojczyźnie, a przede wszystkim jego antypaństwowe występy podczas wojny. W ten tylko sposób poznamy wyjątkowe względy dla Huszny w miejscowym starostwie i powiatowej komendzie.

Zważ teraz kochany czytelniku, że każdy obywatel jako jednostka społeczeństwa ma pewne względem niego obowiązki. Naturalnie inne jest zadanie w świecie robotnika, inne fabrykanta, a inne wreszcie księdza. To też słusznie jednostkę taką, która przekracza ramy swego zadania ze stratą ogółu, nazywamy szkodnikiem ludzkości, wrzodem narodu i wyrzutkiem społeczeństwa. Dla poskromienia tego rodzaju metów rząd utrzymuje policję, żandarmerję, wojsko, więzienia, sądy, katorgi, a wszystko to kosztuje tysiące, miliony złotych. I przyznasz kochany czytelniku, że mam rację, gdy do tego rodzaju szkodników państwa zaliczę wichryciela Husznę. Pominę już sam fakt splamienia sukni kapłańskiej, jako rzecz czysto religijną, a uwzględnie szczegółowo, ile to złego wyrządził odrodzonej ojczyźnie, ten jej wyrodny syn Huszno. Gdy wybuchła wojna europejska, gdy pękły kajdany nas cisnące, wówczas potworzone przez Józefa Piłsudskiego pułki legjonistów złożonych z najlepszych synów ojczyzny wyruszyły do boju, Huszno tymczasem już zasuspendowany okrywa dalej grzeszne swe cielsko suknią kapłana i przy pomocy Austriaków, Węgrów i Niemców znakomite prowadzi interesa z trafikantkami w Krakowie. Nie dostał żołnierz papierosa w trafice choćby konał z pragnienia, ale otrzymał zawsze poważny deputat na spekulację nasz Huszno. I znają go z tych czasów nietylko Jędrzejowskie, Włoszczowskie ale i inne powiaty.

Gdy wreszcie wybiła sprawiedliwości godzina, wróg pobity upada, a Polska zmartwychwstała, wszystko co żyje zaciąga się do wojska. Widzimy z bronią wręku sławne Orleńskie, dzieci Warszawy; staje pod broń młodzież uniwersytetów i szkół średnich. Biskupi zamykają seminarja duchowne albowiem większość alumnów nawet samowolnie zgłosiła się do służby wojskowej z bronią, resztę wysyłają biskupi do służby sanitarnej w szpitalach. Co więcej, nawet słabe i tchórzliwe kobiety idą do armji, tworząc specjalne pułki kobiece albo pełnią służbę w szpitalach jako prawdziwe polskie samarytanki. Księża nie tylko młodzi ale i starzy za pozwoleniem biskupów opuszczają poważne placówki, zaciągają się w szeregi już nie jako kapelani ale zwyczajni piechociarze. Nawet nasi komuniści Zagłębia podnieśli głos. „Towarzyszu! rzuć łopatę, rzuć kilof, a chwytaj broń, ruszaj w pole, bo wróg tóż u bram Warszawy“. A cóż czyni wówczas nasz kochany Huszno. Może staje w szeregach proletariatu i maszeruje na front? Nie! Może jako kapelan na równi z ks. Skorupką idzie do ataku. Nigdy! A może przynajmniej gdzieś na tyłach albo w szpitalach leczy rannych żołnierzy, przewiązuje rany, pociesza; przecież to taki znany doktor, ma codziennie po 50 pacjentów od których pobiera po 5 zł. za wizytę od osoby. Więc gdzież do licha pełnił służbę ojczyźnie Huszno. Szpekulował jajami, masłem no i trafiką z żydkami w Krakowie, to była jego służba oj-

czyźnie. Alboż myślisz, kochany czytelniku, że Jędrzek głupi, pójdzie tam, gdzie strzelają i można kulą w głowę dostać albo w najlepsze rękę lub nogę utracić. On by ci tam zawinał ranę żołnierzowi, a któżby mu za to zapłacił 5 zł. Nawet popłatny dziś głos Ziemowida nie miałby tam amatorów ani zwolenników. Może pamiętasz i przypominasz sobie, kochany czytelniku: jakto bolało cię serce, gdy widział żydów zdrowych jak konie na tyłach, w szpitalach albo ustawicznie na urlopach, a nasz polak żołnierz marniał, ginał nie tyle od kul ile od tyfusu i wszelkiego rodzaju gadów.

Z punktu jednakże narodowościowego łatwo to sobie wytłumaczyć, a mianowicie, żyd swoje interesa prywatne zawsze wyżej ceni aniżeli najświętsze sprawy narodowe. Gdy atoli wspomne że jest, żyje i jeszcze laury zbiera taka parszywa bestja, która dla ojczyzny w czasie wojny, ani tyle nie zrobiła, co jeden ślepy żyd nad grobem stojący i jeszcze tej ojczyźnie zaraz na wstępie tyle złego i krzywdy wyrządził, to już wstręt i obrzydzenie wre we mnie i kipi. Żal dusze ściska, gdy spotkarz na ulicy pryncypalnej żołnierzy kaleków o kawałek chleba proszących. Społeczeństwo nie poczuwa się do ofiarności aby ulżyć doli obrońców ojczyzny ale na teatralnem nabożeństwie wywyższająca Huszny rzuca grosz ostatni i słucha bredni i wierzy, że on wybuduje kościół, teatr, szkołę, ochronę i całe niebo, w którym za darmo nawet kielbasę dawać będzie. Wróćmy jednak do tryumfalnego wjazdu naszego bohatera do Mstyczowa. Gdy oczy całego świata skierowane były w stronę najcięższych walk i nędzy, Huszno samowolnie wdziera się do parafji Mstyczów pomimo protestu ludzi dobrej wiary.

Obywatelom, którzy nie podzielali jego poglądów religijnych i politycznych grozi odebraniem ziemi i rozdzieleniem jej pomiędzy chłopów, urządza w parafji i w okolicy wiece, daje rozwody, chrzci, bierzuje, w ogrodzie plebańskiem urządza zabawy z wódką i tańcami, słowem śmiertelny cios zadaje ojczyźnie i to w najczulszą jej stronę — bo młodzież wiejską. Na domiar szczęścia pali się całe zabudowanie ojca jego w Goleniowach nie wiem z jakiej przyczyny, ale wiedzą o tem całe Goleniowy, Marysienka skacze uradowana, że po nieszczęśliwym wypadku przyjedzie znowu do Mstyczowa, aby parafjanie mieli wzór życia postępowego proboszcza. Niestety wszystko dobre ma swoje granice. Przecholował Huszno w swoich agitacyjnych kazaniach granice cierpliwości ówczesnej komendy policji w Jędrzejowie. Niebawem dwie kompanje wojska maszerują do Mstyczowa aby pochwycić niedoszlęge kandydata na posła, jednak on tymczasem jakimś przecuciem tknięty wśród ostrej zimy z walizą w rękę w godzinę przedtem pożegnał Mstyczów na zawsze. Niestety w tym samym dniu przyłapano ptaszka na stacji w Sędziszowie i oddano

w ręce sprawiedliwości, aby tam przynajmniej zastanowił się ile złego dokonał w swem życiu.

Czy nie boli cię serce, czytelniku, gdy wspomnisz, że ta ojczyzna wymodlona u Boga odkupiona krwią najlepszych jej synów, zamiast ostatnie grosze wydać na zagojenie ran żołnierza, na wypłacenie zasiłków dla sierot i wdów po żołnierzach, na odbudowę spalonych wiosek i świątyń pożogą wojny, musi zaraz na początku wydawać poważne sumy na więzienia karne, w których wyrodne dzieci swoje pod kluczem trzymać musi aby jej nieszkodziły w rozwoju i pracy. Za te wszystkie wybryki antypaństwowe sąd wojewódzki w Kielcach skazał go na półtora roku więzienia. Zdarza się atoli, że i bandyci mają swoje chwile szczęścia. Do takich dni wyjątkowych dla Huszny należał wybór Józefa Piłsudskiego na naczelnika państwa, z tej racji ogłoszono w Państwie amnestję dla wszystkich więźniów i tak Huszno wydostał się na wolność. Pamiętam najprzykrzejszy fakt z policyjnej służby mojej. W r. 1920 dowódca bataljonu stacjonowanego w P. na Kresach, porucznik, nieskończony prawnik, zdefraudował z kasy pułkowej 50 mil. marek i za to skazany został przez sąd polowy na degradację. a następnie na karę śmierci. Pieniądze jak w ostatniej chwili zeznał wysłał do Wilna siostrze na opłacenie szkoły i na utrzymanie matki wdowy. Nie wchodzi w to w danej chwili, czy wyrok był słuszny czy też nie. Stwierdzam tylko fakt, że w ten sposób wprowadzano w armji ład i porządek. Mój Boże! pomyśl czytelniku za kradzież 50 mil. marek zdegradowano, obrońcę ojczyzny, a taki polski Rasputin, Huszno, który tyle grzechów ma na sumieniu dziś prowadzi sobie życie bez trosk i kłopotów w Polsce.

W ukochanej ojczyźnie naszej chciałbyś widzieć ład i porządek. Każde wyznanie, a przedewszystkiem religja rzym-katolicka ma swą prawną opiekę. Za naruszenie praw kościoła przewiduje kodeks surowe kary. Tymczasem tylko Huszno może bezkarnie zapowiedzieć wiec obok kościoła w Gołonogu, który to kościół podjudzeni przez niego robotnicy mają zająć i oddać w jego posiadanie. Niezła myśl, medytuje Jędrzek; jak się to uda, będę panem prawie najstarszego kościoła w Zagłębiu. Nie spocznę potem w pracy, aż wszystkie kościoły w Zagłębiu wraz z biskupem djabli wezmą. Słyszysz ty robotniku zamiary Huszny w stosunku do kościołów. Oto taką strawą duchową karmią twego syna na kopalni, a córkę w fabryce. Huszno i teraz rozwodzi i wiąże w dzikie małżeństwa ciemnych ludzi. Podobno znowu chrzci pod gruszką. Wie o tem Starostwo i Komenda Policji, a jednak mało albo wcale nie reaguje na takie deptanie prawa. Oj ty, sprytny sekciażu, wyjątkowe masz wpływy na nasze władze w Bedzinie. Jak osławiony na Kresach Mucha kpi sobie z Policji zapraszając komendę na polowanie albo na obiad do hotelu, tak i ty wodzisz za nos poczeiwe nasze władze i nasze

sądy. Może niejeden z was kochani czytelnicy starał się o posadę na kolei albo w jakimkolwiek urzędzie państwowym. Ileż tam dzisiaj żądają formalności, papierów, świadectw moralności ba nawet zgody małżeńskiej. Ileż zabiegów wyczekiwać potrzeba, aż wreszcie jakiś tam wysoki, dygnitarz przyjąć cię raczy na posadę woźnego.

To samo przejść musisz gdy się starasz o koncesję choćby na sklep czy redagowanie pism i gazet codziennych. A tymczasem Huszno bez żadnych ceremonji, bez świadectw moralności i niekaralności, bez papierów wojskowych znakomite otwiera przedsiębiorstwo. Niema planu ani pozwolenia, a już miliardowe sumy zbiera na kościół, szkołę i teatr.

Jemu wystarczy przepisać kilkanaście stron z utworu jakiegoś biblisty, nauczyć się tego na pamięć, a już gotowy, szumny odczyt księdza Huszny z Ameryki. Naturalnie Starostwo, właściciel „Corsa“ i jeszcze jakiś tam pośrednik pejsaty do usług prorokowi Zagłębia, boć to wielki i uczony mąż, zna Pińczów, Goleniowy, Kielce; chodził koło uniwersytetu w Krakowie, a przeto coś niebyswałego nam powie. I zbiera mareczki Huszno z odczytów, niekiedy na czysto suma wynosi do pół miljarða marek. Na sali przy boku Huszny z potężną walizą banknotów stoi osobisty kasjer Legomski, a w domu czeka z liczydłami i otwartym kufrem jego żona. W dzień powszedni pełno pacjentów czeka na doktora, a w niedzielę znowu tłum ciemnych robotników dąży na 9-ty, jak do cudotwórcy, aby tam wysłuchać płomiennej jego mowy. Oczywiście po takiej strawie duchowej sypią się na rzecz Huszny znowu złotówki. Nic to, że w domu robotnika nędza zewsząd się wkrada; dzieci bose, obdarte, byle tylko Husznie dobrze się działo. On wprawdzie nie powie, robotnikowi — dawaj, ale swym sprytem żydowskim tak otumania go, że ten ostatni grosz składa mu w ofiarze. Huszno tymczasem w duszy się śmieje i mówi „Ano dobrze, głupi daje, a mądry bierze“.

Dla wyświeatlenia tej rzeczy weźmy pod uwagę przeciętny jego dochód miesięczny. Jak mówią, dziennie przybywa do Huszny około 50 pacjentek, z tego przynajmniej połowa płaci mu po 5 zł. za wizytę co uczyni razem 125 zł. dziennie, a pomnożone przez 30 dni w miesiącu wyniesie razem 3750 zł. Dodajmy do tego tackę z każdej niedzieli, przeciętnie po 50 zł., co razem na miesiąc wyniesie znowu 250 zł. Wreszcie jak wiemy, jeden numer „Głosu Ziemowida“ on sam gazeciarzom sprzedaje po 15 gr. Czyż nie ma on poważnych zysków na tem przedsiębiorstwie? przypatrzmy się bliżej. Jeden numer „Polonji“ w miesięcznej prenumeracie wynosi 7 gr., po opłaceniu wszystkich kosztów i urzędników „Głosu Ziemowida“ wydaje Huszno obecnie 2 tysiące, pobiera za nie dwa razy drożej. Jeśli tedy na jednym numerze zarabia tylko 8 gr., to na 2 tysiącach numerów zarabia odrazu

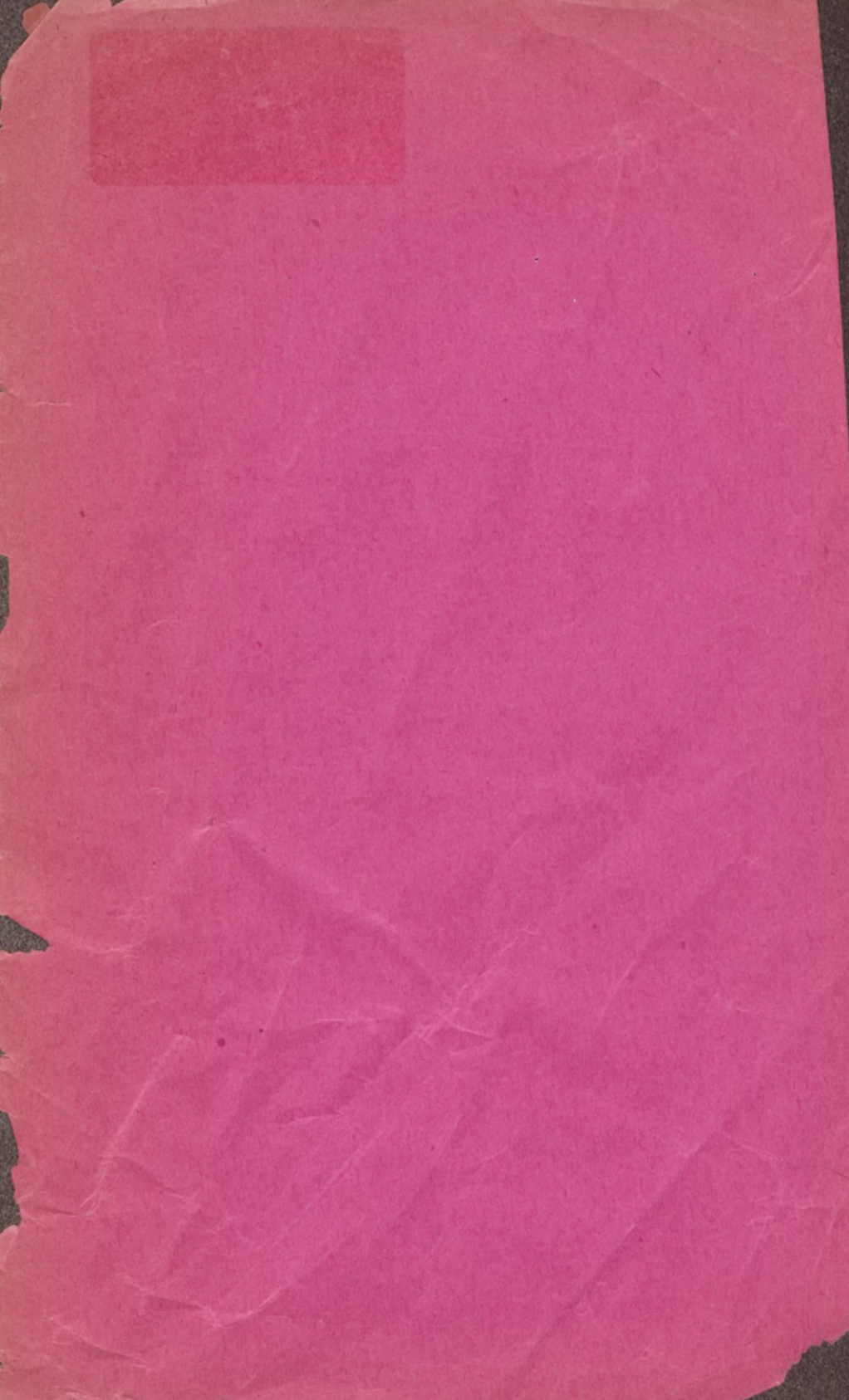
160 zł. A ponieważ ten „Głos Ziemowida“ wydaje dwa razy miesięcznie, na czysto więc wpływa regularnie 320 zł. do jego kasy. Dodajmy teraz 3750 zł. z leczenia, 250 zł. z ofiar niedzielnych, 320 zł. z „Głosu Ziemowida“, nie licząc już tajnych zasiłków z organizacji, tylko mądrzejszym znanych, a otrzymamy okrągłą sumę 4320 zł. A gdzież zostały ulokowane te miljarde marek, przewalutowane na dolary, które Huszno zebrał na rzekomą budowę kościoła partyjnego w Gołonogu. Zważywszy zaś przeciętny zarobek robotnika który wynosi 4 zł. widzimy, że Huszno zarabia miesięcznie tyle co 36 górników ciężko pracujących w podziemiach. Czy to patriota robi takie interesy na nędzy ludzkiej. „Robotnicy, kilkunastu księży z samego Zagłębia zgłasza się do mnie o posady. Przychodzą i klerycy. Dajcie mi dach nad głowę, potrzeba pieniędzy na budowę kościoła i szkołę“ oto słowa Huszny. Czy tedy nie słusznie nazwałem go na wstępie wrzodem społeczeństwa? Statystyka lekarska podaje, że na terenie Zagłębia jest 500 dzieci gruźlicą zarażonych. A może jest ich znacznie więcej. A czego potrzeba, aby dziecko wyratować z gruźlicy? Rzecz prosta—dobrego odżywiania. Pół kwarty mleka, odrobinę klusek i kawałek bułki — wyniesie to razem nie więcej nad 50 gr. Weźmy tedy przeciętny dochód dzienny Huszny 144 zł. a zdołamy nakarmić 288 dzieci. A któż to taki niemądry, iż daje taką niesłychaną daninę Husznie do kieszeni? Ty robotniku, ty właśnie który tam chodzisz, na 9 ty. Ty wydzierasz z ust dziecka ostatni kawałek chleba, a opłacasz kolej i niesiesz go temu, któremu nawet ręki podawać nie należy.

Widziałeś ty kiedy robotniku, aby inteligent szedł na te szopki nabożne Huszny? Nigdy. Mogą tam być mężczyźni w cylindrach i kobiety w atlasach, ale to obrzydły świat paskarski, ale nie inteligencja. Kupi gazetę Huszny pan? Wątpie w to bardzo. On bowiem jest przekonany, że tam nie znajdzie nic zdrowego ani mądrego. A czy sądzisz, że prawdziwy chłop, gospodarz pójdzie się leczyć do Huszny? Także nie, bo on wie, że aby kogoś leczyć, trzeba być doktorem, co wymaga całe lata nauki. Osłabionej kobiecie na wzmocnienie sił kazać pić jajka z cukrem może polecić każdy głuptas, na co nie potrzeba Huszny. W Goleniowach np. Huszno tak długo leczył, aż wyszło na jaw, że jedna ze stałych jego pacjentek znalazła się w stanie błogosławionym. Odtąd nie poszedł do niego nikt więcej i niefortunny doktor zwinął kancelarję w ciemnej komorze na zawsze. A tu w Zagłębiu żydówki, panny i wdowy na wizytę do niego idą same ale niestety nie odchodzą już takie same. Ponieważ jednak doktor powiatowy pozwala mu na leczenie, kasa skarbowa nie rząda podatków dochodowych, a akuszerja cieszy się, że wkrótce ruch nastanie w ich fachu cóż na to poradzić mamy. Może widziałeś nieraz czytelniku inwalidę, który się zajmuje sprzedażą drobnych towarów albo trzyma mały kramik gdzieś pod

murem na uboczu. Zapytaj go, Przyjacielu! a płacisz ty podatek państwu? Odpowie ci, tak, któż ich dziś nie płaci, kto nie upada pod ich ciężarem. Ile to firm handlowych i przedsiębiorstw bankrutuje w obecnej dobie, wypłaca robotników, a to dlatego że nie jest w stanie opłacić podatków, a Huszno od swego intratnego interesu nie płaci podatku ani nie złożył najmniejszej ofiary na skarb państwa. A może chociaż teraz dał przy sobie utrzymanie biednej staruszce, która utraciła synów na wojnie. Niestety, szkoda o tem mówić. Przytulił Huszno do siebie ale swą kuzynkę. której córeczce niewiedomego ojca przyobiegał zapisać cały majątek po swoich rodzicach. A dlaczego. Niech powiedzą Goleniowiacy. I dla pani Legomskiej z Gołonoga okazał wdzięczność bohater Huszno. Prosta logika wymaga tego. Czy kto słyszał kiedy aby prosty robociarz jakim jest Tomasz Legomski nagle został zamianowany naczelnym redaktorem „Głosu Ziemiowida“ naturalnie z odpowiedniem uposażeniem.

A gdybyś kochany czytelniku na zakończenie chciał mię zapytać, co ja sądze o Husznie i o jego występach w Zagłębiu odpowiem ci bardzo krótko. Huszno już dzisiaj nie jest modnym w sferach robotniczych a temsamem nie przedstawia jego sekta niebezpieczeństwa dla kościoła. Odszczepieństwo to nawet przez rząd lewicowy zatwierdzonem nie zostanie, gdyż jest ono tak płytkie i głupie jak sam jego twórca Huszno. Jako znachor prawdopodobnie jeszcze do czasu w Zagłębiu wegetował on będzie a to dzięki niedołęstwu naszych władz dzielnicowych, jednakże nie wątpię, że przecież znajdzie się i u nas rozsądna głowa, która ukrytego sprzymierzeńca wschodu pochwyci i odda w ręce sprawiedliwości.





15
Biblioteka UJK Kielce

UJK



0435878